

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

GAZETA BIAŁOSTOCKA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Białystok

Nr 240 (2850) Nakład 77249

8 — 9 X. 1960 r.

Cena: 70 groszy

Z arzucał nam Czytelniczy, że dajemy w „Magazynie” mało informacji ze świata i z kraju. Przeto dziś zgodnie z Waszym życzeniem jest ich więcej niż zazwyczaj.

Wewnątrz numeru, jak zwykle, wiele ciekawych pozycji. Na stronie 3 — Kamlerowa pisze o problemach szkoły i wychowania. Na stronie 4 — rozważania o moralności i wywiad z Fidelem Castro. Dalej w numerze recenzja z nowej premiery Teatru i rzecz o książkach, które przysparzają milionerów. Na stronie 7 — encyklopedia rakietowa (!) i ciekawostki. Dwie strony dalej (na 9-tej) Krasiko i Swierad uzupełniają Sienkiewicza pisząc o „Potopie”. Strona 10 — to nasze „danie firmowe” — Antykwarjat i wywiad z przeziłą Danutą Szaflarską. Na 12-tej krzyżówka z nagrodami. W sumie dużo do czytania i rozmyślenia. Za tydzień numer jeszcze ciekawszy.

Z okazji X-lecia istnienia Akademii Medycznej Profesorom, Pracownikom Naukowym, Studentom najserdeczniejsze życzenia powodzenia w pracy i nauce

składa

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

GAZETY BIAŁOSTOCKIEJ



PORA LATAWCA

Fot. Z. Zaremba

ZA TYDZIEŃ W MAGAZYNIE:

■ GASTRONOMIA

KOSMOSU

■ JAK PADAJĄ

REKORDY

SZYBKOSCI

■ POLSKA

NA RYNKACH

ŚWIATA

■ WYWIAD

Z JAGIENKA

■ KRZYŻÓWKA

Z DOWCIPEM

Białostocka Akademia Medyczna rozpoczęła 11 rok swej działalności

■ Uroczysta inauguracja nowego roku akademickiego 1960/1961

■ Minister Jerzy Sztachelski — doktorem honoris causa

W dniu wczorajszym, 7 bm., rozpoczęły się uroczystości 10-lecia istnienia białostockiej Akademii Medycznej im. Juliana Marchlewskiego, połączone zarazem z inauguracją nowego roku akademickiego 1960/61.

Na uroczystość, jaka odbyła się w sali Państwowego Teatru im. A. Węgierki, przybyli liczni goście, a wśród nich: Minister Zdrowia prof. dr Rajmund Barański, Minister dr Jerzy Sztachelski, Wiceminister Szkolnictwa Wyższego — Eugenia Krassowska, przedstawiciele instytutów medycznych w Mińsku i Grodnie oraz władz służby zdrowia obwodu grodzieńskiego na czele z prof. dr Borysem Elbertem, prof. Armenem Gabuzowem, prof. Nikołajem Arinszymem i dr Wasilijem Gorijenko, rektorzy AM z całego kraju, I sekretarz KW PZPR — tow. Arkadiusz Łaszewicz, przewodniczący Prezydium WRN inż. Jerzy Popko, sekretarz KM PZPR mgr Włodzimierz Lebedziński, przewodniczący Prezydium MRN Jerzy Krochmalski, pierwsi rektorzy białostockiej AM prof. dr Tadeusz Kiela-

nowski i prof. dr Stanisław Legeżyński.

W prezydium miejsca zajął senat Akademii na czele z rektorem AM prof. dr Jakubem Chlebowskim i prorektorem doc. dr Zygmuntem Kanigowskim, członkowie Rady Wydziału Lekarskiego na czele z dziekanem doc. dr Heleną Lewińską i prodziekanem doc. dr Piotrem Boronem, profesorowie oraz pracownicy naukowci Akademii.

Po odegraniu hymnu narodowego, przemówił rektor Akademii Medycznej prof. dr

Jakub Chlebowski. Powiedział on m. in.:

„Wręcz znakomite są tradycje medycyny na tych terenach. W Siemiatyczach Anna Jabłonowska założyła w 1783 r. Instytut Położnych. W samym Białymstoku już w 70 latach XVIII wieku dr Jakub Feliks Micheliś prowadził „Pałacową Szkołę Położnych”. On też na początku XVIII wieku założył tu „Instytut Akuszerii”. Już w pierwszej połowie XVIII wieku spotykamy w Białymstoku zorganizowaną pomoc lekarską, a w drugiej zaś połowie XVIII wieku Białystok posiadał aż dwa szpitale, w których niezamownym chorym udzielano bezpłatnej pomocy lekarskiej... W wyzwolonym, w roku 1944,

C. d. na str. 3

Fidel Castro polityk-partyzant, przywódca rewolucji kubańskiej jest postacią popularną na całym świecie. Jego prostota i bezpośredniość ujmują wszystkich. Przeczytajcie koniecznie na stronie 4 o wywiadzie, którego Castro udzielił francuskiemu tygodnikowi „Regards”.



WIADOMOŚCI

Ze świata

nów, zmierzających przede wszystkim do zwiększenia produkcji i uprzemysłowienia kraju oraz dużo oszczędności na rzecz nowych inwestycji w przemyśle.

Jednym z naczelných zadań jest likwidacja bezrobo-

123

MICHAŁ SZOŁOCHOW

TOM II

"ZORANY UGOR"

TEUM. ANDRZEJ STAWAR

Jednak nie można było dłużej zwlekać. Szczupak podniósł się powolutku, ostrożnie próbował stąpnąć lewą nogą. Kiedy wielki radości ból okazał się nie bardzo silny, więc choć z trudem ale mógł się poruszać. Rozkruszył na dionii mały kawałek gliny, zmieszał go ze śliną, starannie zmasował ranę i dopiero wówczas kulejąc i ostrożnie stąpając uszkodził nogą, poszedł do ogierów i wtedy zobaczył nadie po przeciwniejszej stronie strumienia o cztery metry od siebie, coś takiego, od czego oczy mu zapłonęły, a usta zadziały od niepowstrzymanej wściekłości: po tamtej stronie niewielki wąż zwinięty w kłębek drzemał siodko na spieku. Że był to wąż, nie uległo najmniejszej wątpliwości: na jego głowie spokojnie świeciły się pomarańczowożółte okulary...

I tu dziadek Szczupak po prostu wściekł się. Nigdy jeszcze jego przemowa nie była tak patetyczna podniecona i pełna oburzenia. Wsunąłszy naprzód chrapa nogę i uroczyście podniósłszy rękę, jął mówić drgającym głosem:

— Przeklęty wypieku! Zimnokrwisty nikczemniku! Zaraz w żołądku okularów! Tyś to, szkodliwy insekcie, męczysznie — produktora, śmiał tak śmiertelnie przestraszyć? A ja przez głupotę pomyślałem, że to nie ty, ale jakiś porządny gad! Coś ty takiego, jeśli zastanowisz się nad tym pytaniami? Tfu, paskudztwo pejsające i nie więcej! Nastąpić by na ciebie nogą jeszcze raz i zetrzeć na proch i nie nie zostanie. Gdybym przez ciebie, okularniku, nie zwichnął nogi, to bym tak właśnie zrobił, pamiętaj sobie!

Szczupak odsapnął, przelknął ślinę. Wąż uniósłszy toczoną marmurowo-czarną głowę zda się uważnie słuchał po raz pierwszy zwróconą do siebie przemowę. Szczupak, odpocząwszy nieco, ciągnął:

— Wybaluszyliście bezwstydne oczy i ani

125

— Ha! Miłoś! — Szczupak uśmiechnął się wzgardliwie. — A co jest warta ta twoja miłość bez dobrego jada? Spłunął i nie więcej! Nie jedź z tydzień, to ci ciebie wywrznię nie tylko Kuprijanowna, ale i rodzona żona.

— To się jeno tak mówi! — upierał się Dubcow.

— Tu nie ma nawet co gadać. Ja z góry wiem wszystko jak należy — uciał dziadek Szczupak i pouczająco podniósł wskazujący palec. — Opowiem wam teraz jeden wyprawy, a wszystko się wyjaśni, i żadne spory nie będą już potrzebne.

Dziadek Szczupakowi rzadko się zdarzało spotkać bardziej uważnych słuchaczy. Że trzydziściurodziu siedział w obojętnej ognisku i każdy bał się uронić choć jedno Szczupakowe słowo. Tak przynajmniej mu się wydawało. Czegoż wreszcie nigdy żądać od staruszka? Na zebraniach nigdy nie dopuszczano go do głosu; Dawydow w czasie podróży milczał, coś sobie obmyślał; Szczupakowa niewiasta nawet za młodu nie odznaczała się rozmownością. Przed kim miał się wywnętrzyć biedny starzec? Więc teraz, kiedy znalazł życzliwych słuchaczy, będąc po kolacji w doskonałym nastroju ducha, postanowił nagadać się do woli. Uśwadolił się jak najwygodniej, nogi złożył w obwarzanek, wygładził dionię, brodzik i ledwie zdążył otworzyć usta, by zacząć nie spieszną opowieść, gdy uprzedził go Dubcow — mówiąc z udaną surowością:

— Opowiadaj dziadku, jeno bez igrasztwa! W naszej brigadzie jest taki zwyczaj: igrasztwa cwićcia lejami.

Dziadek Szczupak westchnął ciężko, poglaskał dionię lewą nogę.

— Ty, nie strasz mnie, Agafonie. Dziś i tak byłem śmiertelnie przestraszony... Więc sprawa tak się miała. Wiosną wywła mnie Dawydow i powiada: „Bierz, dziadku, od magazyniera dwa worki owsa, zamów dla siebie żywność i wal ogierami prosto aż na sam koniec Suchego Łogu. Tam pasą się nasze kobyłki i ty w samą porę zjawiś się ze swymi kawalerami. Tabun pasie gluchę Wasilij Bakkin. Podzielić tabun na dwa stadka, z jedynym będzie Wasilij, z drugim ty. Ale za produktorów ty będziesz odpowiedzialny, ty będziesz je dożywał owsem”. Przyszan się, że nie wiedział, co to takiego produktor, takim słowem nie słyszał. I wynika z tego kwestia. Ogier — wiem, kobyła — wiem, rozumie się samo przez się, wiem, co to za zwierzęta. Więc pytam: „A co to takiego produktor”? Odpowiada: „Ten, powiada ktoś, kto wydaje potomstwo, ten jest produk-...”

124

Z niezakończonych stogu siana Prianisz-nikowo wesoło krzyknął:

— Brygada agitacyjnie jedzie: dziadunio Szczupak.

Dobra — rzekł Dubcow uśmiechając się z zadowoleniem — Jużemy tu skwaśnili z nudów. Stary będzie wczerał z nami i taka umowa bracia: nigdzie go w nocy nie puszczają...

Wyciągnął spod budki swój worek, porzucił w nim rzeczowo i wsunął do kieszeni napoczętą cwićcia wódki.

ROZDZIAŁ XIX

Opróżniwszy drugą miszkę rzadkiej kaszy jaglanej, troche jeno okraszanej słoniną, dziadek Szczupak wpadł w stan całkowitego zadowolenia i lekkiej senności. Patrząc z wdzięcznością na hojną kucharkę rzekł:

— Dzięki wam wszystkim za poczęstunek i wódkę, a tobie, Kuprijanowna, nisko się kłaniam. Jeśli chcesz zdieść, toś wcale nie baba, ale kuler pełny zióła, fakt. Z twoją umiętnością gotowania kaszy powinnaś gotować nie prosiakom, ale samemu Michałowi Iwanyczowi Kalininowi. Głowe daję, że po roku na twych pierśsiach wisiałby jakiś medal za wyróżniającą się gorliwość, a może nawet jakąś naszywkę na rękaw by ci przysłał, nie nie żę, dalsibog, fakt. Już ja wiem dokładnie, co w życiu jest najważniejsze...

— A co? — zapytał żywo siedzący obok Dubcow. — Dziadku, co wedle twojego rozumienia jest najważniejsze?

— Zarcie! Faktycznie mówię, że tylko zarcie i nie ważniejszego nie ma.

Myślił się dziadku — rzekł smutno Dubcow zezując swymi cygańskimi oczami na pozostałych i zachowując jak najpowważniejszą minę. Myślił się okrutnie, a wszystko bez to, że na starość w mózgu zrobiło ci się tak rzadko, jak ta kasza, którą chłapił. Zrzęda ci mózgowica, dlatego też blądzi...

Dziadek Szczupak uśmiechnął się pobłażliwie:

— Póki co nie wiadomo, komu się więcej klepić pomyślał, tobie czy mnie. A wedle ciebie co jest w życiu najważniejsze?

— Miłoś! — raczej wytnął niż powiedział Dubcow i tak marzącowy wyrzucił czy aż po samo czoło, że patrząc na jego smagłą, ospowatą twarz — Kuprijanowna pierwsza nie wytrzymała.

Parsknęła głośno jak koń, co poczuł deszcz, i trzęsąc się całą od śmiechu zasłoniła rękawem kaftanika zachwiejącą twarz.

Pierwszy dostrzegł go Agafon Dubcow, który znajdował się w pobliżu obozu.

— Jakieś licho jedzie po taurczyńsku, na stojący. Zobaczone Prianisznikow, kto się do nas fatyguje.

126

nazywa się ona — słownik. Nie elementarz, z jakiego uczy dzieciaki, ale słownik dla ludzi w starszych latach. Dł i powiada: „Ucz się, dziadku, na stare lata jakbyś znalazł”. Więc uczyć się pomału. Tylko mi nie przerywaj, Akimuszka, bo od razu zabudę wątek. Potem opowiem wam o tym słowniku. Tak więc przybyłem ze swymi produktorami na miejsce przeznaczenia, jeno że nie było żadnego pożytku ani z moich produktorów, ani z żółtaczki... Po-wiem wam, dobry ludzie: kto nie zna blisko tego głuchego Waski, ten będzie żył dziesięć lat dłużej.

Taki z niego pień, że w porównaniu z nim Demid Milczek to najgrzeczniejszy człowiek w naszym Gremiaczym Łogu. Ilem w stepie ucięrał od jego milczenia — nie sposób opisać! Chyba nie będę rozmawiał z kobyłkami. A Waska milczy przez całątka dobre jeno żę aż chrzęści, a przez resztę czasu albo śpi w milczeniu, albo leży pod waciakiem, niczym zgnia kłoda, i przez milczy. Rzadko kiedy oczarować pomru-ga, też blądzi... Takie to zagadnienie mi po-stawili, całkiem nie do rozstrzygnięcia. Sło-wem, przylećmy tam trzy doby jak na cmentarzu, w gościnie u nieboszyków, i jużem zaczął sam ze sobą rozmawiać. E-e-eh, myślę sobie, to do czegoś! Taki kompanijny człowiek jak ja może wpręde szwank na umyśle ponieść.

Choć z całej duszy nienawidzę, kiedy mój Makaruszka Nagulinow w doroczne święta, to jest Pierwszego Maja i Świątym Li-stopada zaczyna dęć długie przemowy o światowej rewolucji i wyrzucać z siebie różne niezrozumiałe słowa, to w takim mo-

GDZIE WIELKI ZDRAJCA WJASSYR SIĘ DOSTAŁ

Sienkiewicz był niezrównanym mistrzem w kreśleniu scen historycznych. Trudno znaleźć w naszej literaturze takiego pisarza, który mógłby równać się z autorem „Trylogii”. Nie dziwne, że w czasie czytania „Potopu” aż cisną się na usta słowa znanej piosenki:

Jak to na wojence ładnie,
Kiedy ulan z konia spadnie...

Z całą pewnością utuliły wam w pamięci takie na przykład obrazy jak ten: „I jako stado os napadnięte w o-grodach człowieka, który chciał owoce otęrasać, próżno ten trzępiał rękoma, wy-wijał się, uchyla, one umięta przelknąć do twarży, aż i każda ubija weń ostrze kłujące, tak ów zadękiły, w tyłu bojach wywiczony lud Kmiciowicz zrucał się na ó-lep, ciął, kasał, szerzył strach i śmierć coraz natarczywiej, o tyle właśnie prze-wyszczał swych przeciwni-ków, o ile biegi mistrz w re-miście przewyższał choćby silniejszego od siebie chłopca, kłosem praktyki brakując”.

„Kryk straszny „Bij, zabij!”, zagrzanił w powietrzu i nim pruskie pułki zdolały sięgnąć konie, zatrzymał się, zastawił mieczami, już wojowniczością rozniósł je, jak trąpa po-wietrzna rozosił liście, zgnoła czerwonych dragonów, wpuścił pułk Bogusławowski rozbijał go na dwoje i ponosił się ku głównej armii pruskiej.

Rzeka zarumieniała się krwią w jednej chwili, armaty poczęły grać na nowo, lecz zbyt późno, bo już osm chorągiew litewskiej jazdy mknęło z hukiem i szumem po błoniu i cała bitwa prze-niosła się na drugi brzeg rzeki...”.

Ponieważ i nam, reporterom, brakuje owej praktyki, oczywiście, w reminiście pi-sarskim, z tego też powodu nie będziemy ani strzeszać ani omawiać całej bitwy pod Prostkami, wspaniale opisa-nej przez mistrza Henryka w „Potopie”. Zaraz na po-czątku chcemy tylko przy-pomnieć naszym czytelnikom, że właśnie dzisiaj miały dok-aładnie 304 lata od chwili, w której wielki zwycięstwa nad sprzymierzonymi woj-skami szwedzko - branden-bursko - radziwiłowskim. A więc jeszcze jedna roczni-ca.

Z pracy Wiesława Majew-skiego wynika, że prawda o bitwie pod Prostkami wy-głada mniej więcej następu-jąco.

W dniu 8.X.1656 r. het-man Gosiowski ruszył z Lu-blina przez Brześć — Brańsk w stronę Elku, aby atakiem na Prusy skłonił elektora do zerwania przysięgi z Szwecją. Przewodził ze sobą 10 — 11 tys. wojsk polskich i litewskich i około 2.000 Tatarów. W pierwszych dniach października przeszedł Narwę w Wiźnie lub Łomży.

W dniu 5.X.1656 r. Jerzy Fryderyk Waldeck generał-lejtnant armii brandenbur-skiej stacjonujący z siłą 4.500 jazdy i 6 działami w Waszowie, dowiedział się o przekroczeniu Narwi przez wojska polskie i ich marszu w stronę Waszowy. Jakże są siły polskie — nie wie.

8.X.1656 r. J. F. Waldeck opuszcza Waszów i idzie pospiesznie w stronę Elku, aby spotkać się z wojskami Wallenroda (1.000 koni, 2.000 piechoty i 6 dział) oraz swe-go brata Josiassa Waldecka (około 3.000 jazdy i piechoty).

7.X. (rano) J. F. Waldeck dotarł do Prosteki i okupuje się na przeciwnym, lewym brzegu rzeki Łę (Elk), bro-niąc w ten sposób drogi do miasta Elku.

7.X. (noc), J. F. Waldeck wysłał adiutanta do stacjo-nującego w Rajrodzie Bo-gusława Radziwiłła (800 ko-ni) z poleceniem przybycia do Prostki.

7.X. (wieczór), Wojska pol-skie docierają do Waszowy.

8.X. (godz. 5.00). Odradził Tatarów pod wodzą Suchan Ghażi agi i parę tysięcy jaz-dy litewskiej opuszcza Wa-szów.

SOSNOWIK LEŻY WŚRÓD LASÓW

O! taka sobie mała wieś, li-cząca 16 gospodarstw. Jak żyją ich właściciele, jakie są ich troski i kłopoty w roku 1960? Wehdzję do pierwszej z brzegu chaty, z której nadszedł do redakcji list, i już po chwili notuję...

Oto do czego doszło:

— Ja, były żołnierz i Armii WP, dwukrotnie odznaczony za odwagę, raniony w walkach o Pragę w 1944 roku, a następnie kontuzjowany, za kilka dni pójde do więzienia.

Mój rozmówca gorzko zaciska usta i drżącymi rękami grzebie w portfe-lu, z którego wyciąga pognieciony papier.

Rzeczywiście w nakazie stoi czarno na białym, że Stanisław Laskowski ma w końcu września stawić się w białostockim więzieniu, ażeby odbyć w nim karę 180 dni aresztu (słownie: sto osiemdziesiąt dni).

— Za co?

Laskowski nie odpowiada mprost. Zamiatł roztacza przede mną historię zmagań z losami i „ze złymi ludźmi”.

W pewnej chwili do rozmowy włą-cza się żona Laskowskiego. Z żywo-wością właściwą kobietom opowia-da, że w okresie powojennym padły im 3 konie (ostatni, za 12 tys. zł, w roku 1958), że w 1959 roku zdiecho 7 świń...

— Ale w radzie gromadzkiej nie wzięto mi tego pod uwagę — oświad-cza Laskowski.

— Innym ulgi daj, a mnie posyła-ją do więzienia — dodaje i po chwili wyciąga z szuflady pudełko po lan-drydale, z którego wysypuje na stół medale.

LICZBY, KTÓRE POWINNY BYĆ SYGNAŁEM

Jedźmy do siedziby rady gro-madzkiej.

— Niech pan zajrzy do dokumen-tów, to wszystko pan w nich znajdzie — poradził mi Laskowski.

Zajrzałem więc do dokumentów i stwierdziłem co następuje:

W 1955 roku Laskowskiemu udzie-lono ulgi: w zbożu na 725 kg, w ziemniakach na 280 kg. W 1956 roku ulga w zbożu wyniosła 456 kg, a w podatku — 1859 zł. W 1957 roku za-stosowano wobec Laskowskiego ulgi w dostawach ziemniaków na 665 kg, w spłacie podatku na 579 zł i w do-stawach żywności na 72 kg. Mimo to Laskowski nie wywiązał się z obow-iazkowych dostaw żywności, w rezul-tacie czego zaległości z tego tytułu przeniesiono na rok następny. W roku następnym, tj. w 1958 Laskowski skorzystał z 300 kg ulgi w dostawach zboża i z umorzenia mu 1.345 zł z ty-tułu zaległości w dostawach żywności za rok ubiegły. Została jednak do dziś zaległość z tytułu niewykonania obowiązkowych dostaw zboża na 1.000 zł. A w roku 1959 nów widzimy ulgi w spłacie podatku w wysokości 772 zł. W tym roku Las-kowski nie wywiązał się z obowiązko-wo.

8.X. (godz. 14.00). Kłeska J. F. Waldecka jest już oczywi-sta, Sam generał omal nie wpadł do niewoli, ucieka a z nim w rozrywce 1.800 żołnie-rzy (było 4.500). Od kom-pletnej rzeki ratuje Szwedów fakt, że Polacy i Tatarzy za-

8.X. (godz. 10.30). Tatarzy idą w górę rzeki w poszuki-waniu brodu. W tym czasie część polskich chorągwi wy-chodzi na prawy brzeg El-ku. Jakis czas markują atak przez most, a potem udają ucieczkę. Waldeck przebiega przez most, a potem udają ucieczkę. Waldeck przebiega przez most, a potem udają ucieczkę. Waldeck przebiega przez most, a potem udają ucieczkę.

8.X. (godz. 12.30). Bogusław Radziwiłł przybywa z Raj-rodzie nad Elk i natychmiast spotyka się z atakiem Tatarów w górę rzeki.

8.X. (godz. 13.00). Pozostali na prawym brzegu Szwedzi i Brandenburczyści zostali otoczeni przez wojska polskie i zaczyna się ich systematyczne wycinanie. Reszta wojsk polskich, które w tym czasie zdobyły oboz szwedzki, zniósł Radziwiłł i rusza do ataku przeciwko piechocie szwedzkiej idącej od strony Elku.

8.X. (godz. 14.00). Kłeska J. F. Waldecka jest już oczywi-sta, Sam generał omal nie wpadł do niewoli, ucieka a z nim w rozrywce 1.800 żołnie-rzy (było 4.500). Od kom-pletnej rzeki ratuje Szwedów fakt, że Polacy i Tatarzy za-

8.X. (godz. 16.00). Gosiew-ski po odparciu rusza za uciekającym wrogiem w stro-nę Elku, dopada go wściezo-rem tuż pod miastem i zad-a-je jeszcze jedną kłeskę, po której Wallenrodt dołczył się zaledwie 500 piechurów

8.X. (godz. 17.00). Reszta pols-ka, walcząca z Szwedami, w-wpada do niewoli albo, ko-rzystając z ciemności, roz-prawia się we wszystkich możliwych kierunkach.

Tak w wielkim skrócie wy-głada bitwa pod Prostkami widziana oczami historyka. Sprzymierzone

8.X. (godz. 18.00). Szwedzi stracili w niej około 5.000 żołnierzy (2.000 jeńców i 3.000 zabitych). Strat pol-skich nie znamy zupełnie, ale sądząc z przebiegu bitwy i z późniejszych rebelii Szwed-skiego o stanie swych wojsk, Polacy stracili pod Prostkami kilkunastu żołnierzy i dużo koni.

Nikt w Prostkach nie zna tak dobrze dzieł tej miej-scowości, jak pani Adolfina Rogowska, nauczycielka hi-storii w miejscowej szkole. Tego zdania był zarówno przewodniczący Rady Naro-dowej Osiedla Prostki, to sa-mo twierdził przed młodzi-mi mieszkańcami. Pani Ro-gowska interesuje się histo-rią Prostki nie tylko zawo-dowo, ale przede wszystkim dlatego, że wyszukiwanie „wyrzebywania” wszelkich ciekawostek i informacji do-

8.X. (godz. 19.00). Szwedzi stracili w niej około 5.000 żołnierzy (2.000 jeńców i 3.000 zabitych). Strat pol-skich nie znamy zupełnie, ale sądząc z przebiegu bitwy i z późniejszych rebelii Szwed-skiego o stanie swych wojsk, Polacy stracili pod Prostkami kilkunastu żołnierzy i dużo koni.

Nikt w Prostkach nie zna tak dobrze dzieł tej miej-scowości, jak pani Adolfina Rogowska, nauczycielka hi-storii w miejscowej szkole. Tego zdania był zarówno przewodniczący Rady Naro-dowej Osiedla Prostki, to sa-mo twierdził przed młodzi-mi mieszkańcami. Pani Ro-gowska interesuje się histo-rią Prostki nie tylko zawo-dowo, ale przede wszystkim dlatego, że wyszukiwanie „wyrzebywania” wszelkich ciekawostek i informacji do-

Sosnowik leży wśród lasów (1)

wych dostaw żywności. Jego zaległości wyniosły 193 kg. Rok 1960 nie był wcale lepszy.

Przewodniczący Prezydium GRN w Talkowszczyźnie oświadcza, że nikt w Sosnowiku poza Laskowskim nie otrzymał tak wysokich i tyłu roz-maitych ulg.

— Dlaczego jednak nie uwzględni-liście Laskowskiemu upadku 7 świń w 1959 roku?

— Bo Laskowski, mimo że nie wy-wiazał się w 1958 roku z obowiązkowych dostaw żywności, to jednak potra-fił sprzedać na wolnym rynku jaków-ki za 3.718 zł. A w 1959 roku dołczył za-wiązanie o upadku 2, a nie 7 świń i to z odległego od nas o 20 km Gródka, a nie z pobliskich Krynek. To wydało się nam podejrzane. A zresztą nie możemy przecież bez koń-ca szafować ulgami.

PSYCHOZA UMORZEN

A więc nieprawdą jest, że Las-kowskiemu pomiano przy rozdziale

Właściwie Laskowski trafił do więzie-nia. Ma to być nie tylko kara za niewywiązanie się z obowiązków wo-bec państwa, ale i pewien bodziec do zabrania ulgi do porządku pracy w gospodarstwie. Czy Laskowski to rozu-mie? Chyba. Rzecz jednak w tym, że ów bodziec przyszedł zbyt późno i nie w takiej postaci, w jakiej przysię powinien.

Laskowski bowiem, jest to oczywi-sta prawda, nie umie gospodarzyć i właśnie dlatego, że nie umie ze swych hektarów wydobyć potrzeb-nej ilości ziółówek, zboża i mięsa, żyje w biedzie, nie wywiązuje się z obowiązków wobec państwa i liczy na ulgi. Czy w takich warunkach ulgi udzielone Laskowskiemu przez władze terenowe mogły okazać się skutecznym lekarstwem na jego do-legliwości? Oczywiście, że nie. Na-dolegliwości Laskowskiego mogły tu być jedynie systematycznie pomac-fachowa ze strony agronomów, którzy nauczyliby Laskowskiego jak zabrac się do pracy i dopomogliby mu roz-wiązać trudne zadanie uwentowienia jego gospodarstwa.

Niestety, w praktyce naszych władz terenowych nie ma jeszcze tego ro-zdziału metod. Jeśli więc czyjeś go-spodarstwo jest marne, to udziela się jego właścicielowi raz i drugi kilka ulg i uważa się rzecz za za-latwioną. A przecież należałoby ulga-zę, Czy w ślad za pierwszą ulgą udzieloną Laskowskiemu nie powin-nien zawiązać do niego agronom? Czy agronom ten nie powinien działać w porozumieniu z gromadzką radą? Czy GRN nie powinna oświadczyć Laskowskiemu, że ma on słuchać a-gronomów, bo władze nie mają zemi-aru dłużej finansować jego niedośta-wa? Taka pomoc Laskowskiemu nie-pewnością kosztowałaby taniej i w efekcie uchroniłaby go przed więzie-niem. Kto wie czy w wyniku takiego obrotu sprawy Laskowski nie zaczął-by pracować w swej wsi społecznie. Jest przecież byłym żołnierzem, własną krwią związanym z władzą ludową.

Laskowski wyjdzie z więzienia w końcu marca. Czy będzie miał on le-psze warunki startu niż ma je dziś? Raczej nie. Bo Gospodarstwo jego u-legnie dalszemu zaniedbaniu i jeśli nie okaże mu się rzeczowej pomocy, to ów były żołnierz dalej będzie kiepskim rolnikiem. Coś jednak „nie kłapuje” w tym mechanizmie — po-myślałem, idąc do sąsiada Laskow-skiego — Leonarda Pilcickiego.

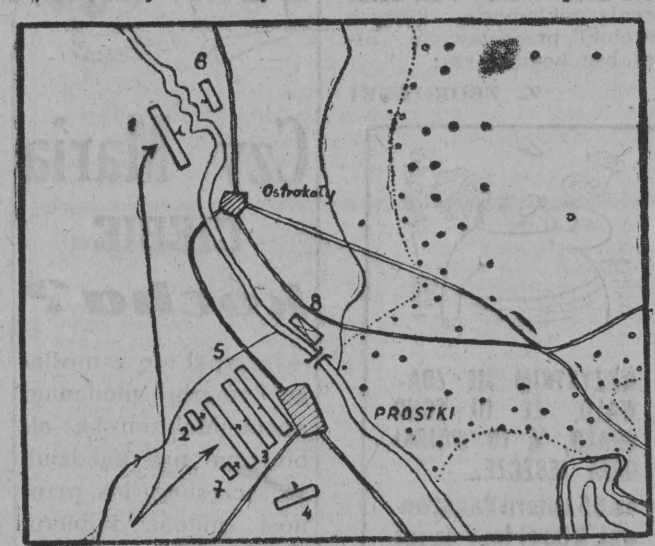
Wspomniałem, że on jest jemu najbar-

8.X. (godz. 19.00). Szwedzi stracili w niej około 5.000 żołnierzy (2.000 jeńców i 3.000 zabitych). Strat pol-skich nie znamy zupełnie, ale sądząc z przebiegu bitwy i z późniejszych rebelii Szwed-skiego o stanie swych wojsk, Polacy stracili pod Prostkami kilkunastu żołnierzy i dużo koni.

Nikt w Prostkach nie zna tak dobrze dzieł tej miej-scowości, jak pani Adolfina Rogowska, nauczycielka hi-storii w miejscowej szkole. Tego zdania był zarówno przewodniczący Rady Naro-dowej Osiedla Prostki, to sa-mo twierdził przed młodzi-mi mieszkańcami. Pani Ro-gowska interesuje się histo-rią Prostki nie tylko zawo-dowo, ale przede wszystkim dlatego, że wyszukiwanie „wyrzebywania” wszelkich ciekawostek i informacji do-

8.X. (godz. 20.00). Szwedzi stracili w niej około 5.000 żołnierzy (2.000 jeńców i 3.000 zabitych). Strat pol-skich nie znamy zupełnie, ale sądząc z przebiegu bitwy i z późniejszych rebelii Szwed-skiego o stanie swych wojsk, Polacy stracili pod Prostkami kilkunastu żołnierzy i dużo koni.

Nikt w Prostkach nie zna tak dobrze dzieł tej miej-scowości, jak pani Adolfina Rogowska, nauczycielka hi-storii w miejscowej szkole. Tego zdania był zarówno przewodniczący Rady Naro-dowej Osiedla Prostki, to sa-mo twierdził przed młodzi-mi mieszkańcami. Pani Ro-gowska interesuje się histo-rią Prostki nie tylko zawo-dowo, ale przede wszystkim dlatego, że wyszukiwanie „wyrzebywania” wszelkich ciekawostek i informacji do-



Nasza mapa przedstawia scenę bitwy pod Prostkami. Numerami oznaczono: 1. Tatarzy Kmiciowicz, 2. Chorągiew ludzka Wołodymierska, 3. Armia hetmana Gosiowskiego, 4. Wojska wojewody, 5. Kuchnia generała Waldecka, 6. Regiment Bogusława Radziwiłła, 7. Regiment Michała Radziwiłła, 8. Tabor szwedzki.

KLEOPATRA

W kinie wyświetlano film, w którym była między innymi taka scena: w rzecze kąpie się znana „Ewiazda”, oczywiście, bez stroju kąpielowego. W pewnej chwili wychodzi na brzeg i w tym momencie przejeżdża pociąg zasłaniając całą panoramę.

Dyrektor kina zauważył, że przez kilkanaście dni zjawiał się w kinie pewien mężczyzna, zajmował najlepsze miejsce na widowni i czegoś wypatywał na ekranie. To w końcu zaintrygowano dyrektora.

— Czemu pan — spytał dziwnego nieco widza — tyle razy ogląda ten sam film?

POZIO MO;

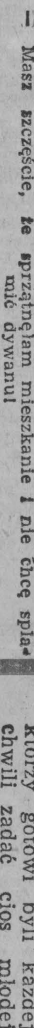
szafy i kutra. 8. Temni mu-
zyzny lub brzyd kapelusza. 10.
Sam czar. 11. Bawaga i zwoce. 12.
niec. 13. Ogromna niecka. 15. Gar-
niament. 16. Garmat.
wierzono). 19. Nemo po polsku
22. Ogromnie nieprzyjny fa-
cel. 23. Narodowa albo przyz-
cielska. 25. Zmora handlu. 26.
Wcale niełowczy. 28. Filozof lub
powód wizyty. 29. Prokuratura. 30.
Kawaleczek. 31. Kartka z no-
kami. 36. Poważawiaty.
38. Jarmark w Lipsku. 39. Ma-
ni. 40. Brie... 41. preksi, ale ma-
nia, szalotka. 42. Repek. ale ma-
ni. 42. kraj Szwedów i Norwe-
dów.

PIONOWO:

1. Inholter w fabryce, 2. Ruch-
pięcie, 4. Krowieście kresło, 5.
7epi je, "Acetox", 6. Tronowa,
oszczędzająca, 7. Aneek lub
Burek, 9. Nie najlepsza substa-
22. Zyltko wodne jednokom-
mórkowe), 14. Na masę ka-
glonowa, 17. Dzielo Galla i Ka-
gubina, 18. Coś z ołna, 20. Imię
Krywczyk, 21. Szepota dingo,
23. Szary w rdzian, 24. Płynny
przeszlakownik, 25. Jeż ko-
oszczędzacz, przeć, 26. Zły, 28. Ko-
1. Iga raka, 29. Referacja, 30. Rodzaj
1. (przeć dwa 35), 32. Kocian-
ka, 33. Istnia, 34. Trzeci spiewa-
jęcych, 34. Produkt zgrzani-
35. Państwo amerykańskie, 38.
duktor, 37. Wykrył spawany, 39. O-

rozrażanie nie należy do 18 października br. Wśród autorów prawidłowych rozwiązań rozlosowany nagrody książkowej.

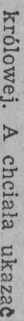
Nagrody za rozwiązanie kryzy-
sów: Józef Filipowicz, Alina Zdunias,
Katarzyna Bielawska z Bielsostoku oraz Julian Słomiński z Suwałk
i Wanda Wojciechowska z Kap-
łowa otrzymały nagrody w kwocie
numeru 222 nagrody wylosowali:
Eugeniusz Kravczyk z Kleszcz,
Fryderyk Jagiełło z Czerw-
ego Lesku, Bartłomiej z Wa-
silska, Kazimierz Szlachetko-
wicz z Wyżku i Włodzisław Procho-
wicz z Bielsostoku. Nagrody
pysłany pocztą.



KLEOPATRA

Cesar przybył do Ateń
chwały w anachroni-
chwały i sławy. Zwy-
kła bitwa pod Ekeros,
pokonanie wielkiego Pom-
peljusza — utrwalły jego
sławę na świecie. Do Egiptu
tu przybył, by pogodzić
zwaśnione rodzeństwo —
dwudziestolatka Kleopatry
i brata, czternastolatka
Ptolemeusza, który zwa-
żem faraonów był jej prze-
znaczonej na meci. Dinnia
Kleopatra strącona z tronu
przeżywała wówczas na
forach piaskach pustyni,
w obłozie wojskowym, sz-
kuja się do bitwy o ufa-
rnia władzę.

W tym czasie, o przyjeździe w Cezarę, czuła Kleopatra w swojej bogatej wyobraźni zaczęła rozważać możliwości usidlenia tego wielkiego człowieka, który kto wie, może przychyli się do osądzenia jej znowu na tronie. Wiedziała, że Cezar oczekuje na nią w Aleksandrii w pałacu jej ojców, otoczonym przez splegów brata, którzy gołowi byli kłódek chwilić zadąć cios morder



Królowi. A chciała ukazać się Cezarowi, rozpięzonymu przez życie i koblity, jako kobieta zadziwiająca, w sposób niespotykany i jedyny. I oto kiedy Cezar odpoczywa w pałacu aleksandryjskim, pojawia się przed nim niewolnik z wielkim, zwiniętym dywanem, z którego wyłania się piękna królowa. Cezarowi wydaje się, że stojąca przed nim młoda i smukła kobieta o złotobłyszczących oczach, brunatnych włosach, pięknych zębach i ustach najładniejszych, jakie kiedykolwiek widział, jest wcieleniem Arodydy.

Dziś coś dla pań i coś dla panów. Popularny Sacha Distel — obcięt zainteresowań słynnej Bardotki i jej rywal-ki Annette Stroyberg.

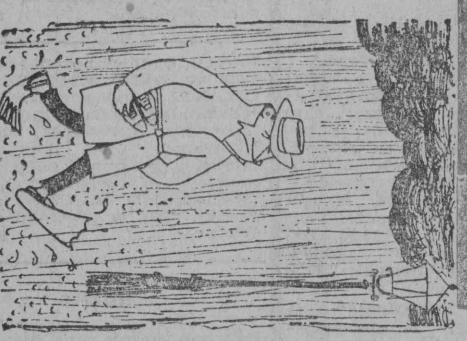
Jego partnerka z filmu „Les moutons” jest Danick Patison, również nie pozdawiana wdzięków.

ZNAWCA

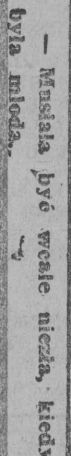
Pewnego razu Arthur Rubinstein przedstawił się ja-
kiemuś warszawskiemu u-
rzędnikowi, prosząc o przy-
rzeczenie załatwienia jego
sprawy.

— Dia Rubinsteina zrobią wszystkim — odpowiedział — wszystko — powiedział urzędnik — taki wielki szachista nie powinien tracić czasu w urzędach.

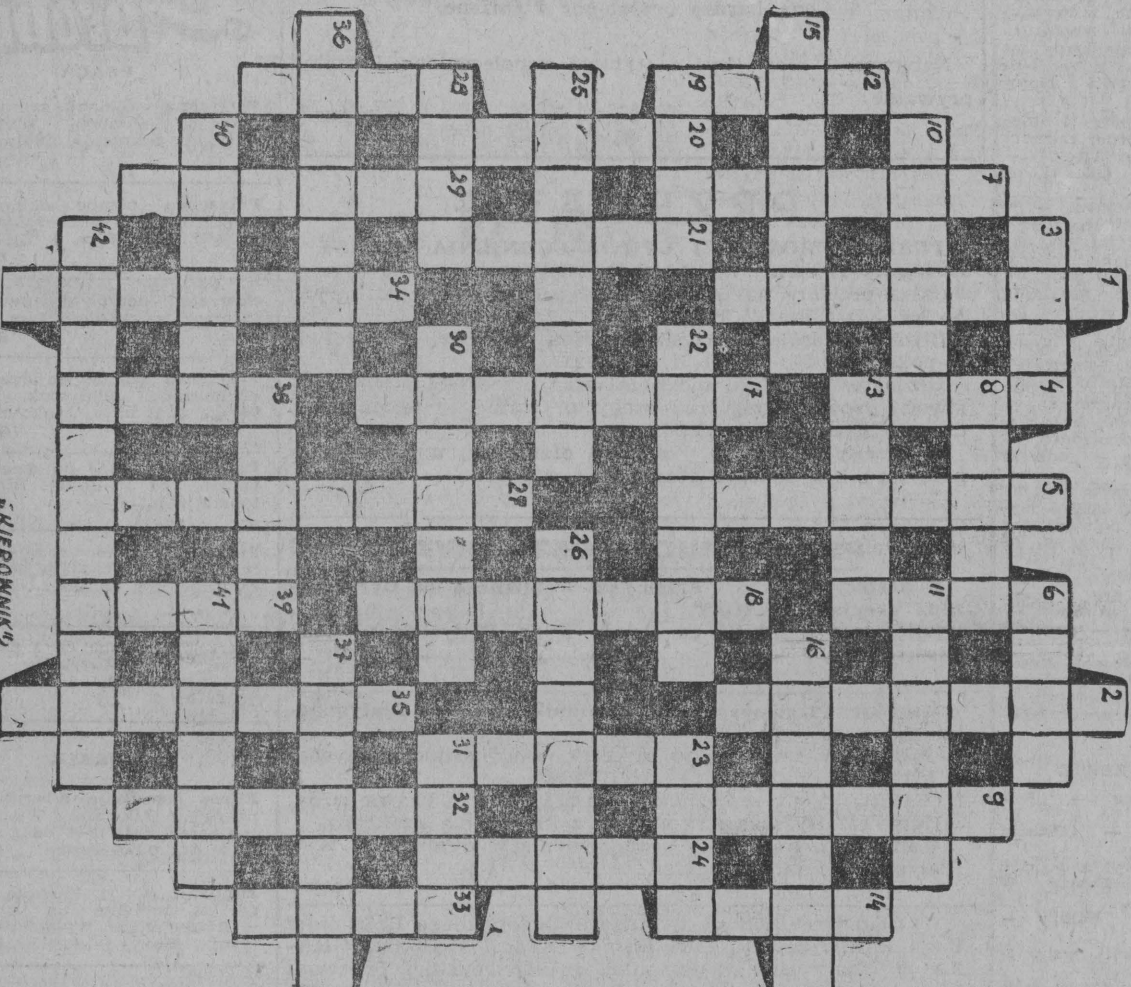
A black and white illustration of a man in a long coat and hat, holding a cane, standing in a landscape with a lamp post and a small building in the background. The man is looking down at something in his hands. The background shows a simple landscape with a lamp post and a small building. The style is reminiscent of early 20th-century magazine illustrations.



Buty na jesień.



Tylko proszę was, dzieci — nie używajcie zbyt
małych kamieni!



«КЛЕПОВНИК»